



# SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMAIRE DES POLONAIS, LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:  
10, rue Legendre, 20 - PARIS (17<sup>e</sup>)  
Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

ROK VII - Nr 8 (263)  
28 LUTEGO - 28 FEVRIER 1953

CENA 20 fr.  
PRIX

RYSZARD WRAGA

Sprawy ważne i mniej ważne

## P O L S K A

Zygmuntowi Nowakowskiemu  
poświęcam.

Kilku moich czytelników zwróciło się do mnie z pretensjami, że w artykule moim p. t. "Obiektywizm" (p. "Syrena" z 31. I. br.) poddałem w wątpliwość, czy w Polsce jest jeszcze własne, samodzielne polskie życie i stwierdziłem, że Polski nie ma a są tylko Sowiety. Czytelnicy moi (a są, że chodzi tu nie tylko o tych, z którymi rozmawiałem, lecz o wielu innych, którzy nie mają szlachetnego zwyczaju zwracania się natychmiast do pisma czy autora skoro im coś nie odpowiada), uważają, że tak sprawy stawić nie można. Polska — twierdzą oni — istnieje nadal, bez względu na wszystko. Polska to jeszcze nie Sowiety i, da Bóg, do tego nigdy nie dojdzie. Jakże to — mówią oni — możemy przyznać wobec cudzoziemców, że Polski już nie ma? O cóż w takim razie mamy tu walczyć? Na czym polegałby sens naszego tu istnienia? Przyznanie się do faktu zlikwidowania Polski przez Sowiety jest — ich zdaniem — fatalnym błędem taktycznym.

Gdy słyszę, a słyszę nie po raz pierwszy i nie przy tej tylko okazji tego rodzaju argumenty, jestem głęboko wzruszony. Słysząc je, rozumiem lepiej niż kiedykolwiek, jak to się stało, że naród polski przechował w swej duszy i w swoim sercu przez sto kilkadziesiąt lat ideę niepodległej Ojczyzny. Rozumiem sens słów piosenki ułańskiej: "I ni z tego, ni z owego — wybuchła Polska na pierwszy". Rozumiem dlaczego się tak stało, że odzyskanie niepodległości w 1918 r. było potraktowane przez naród cały jako zjawisko zupełnie normalne i dającego z taką łatwością, z takim powszechnym entuzjazmem i, dodajmy — z tak wspaniałymi rezultatami — budowaliśmy tę Polskę w ciągu 20 lat niepodległości. Polski nie było, lecz istniała ona i żyła w sercu i w duszy narodu.

Ale to jest jedna strona zagadnienia. Strona, że tak powiem, romantyczna. Wspaniale romantyczna. Taki romantyzm ma ogromne znaczenie dla kształcenia i wychowywania pokoleń, dla przekazywania im idei Polski żywej, niespożytej, wiecznej. Lecz w danym wypadku chodzi o coś innego. Chodzi o rzeczywistość, z którą winniśmy się

St. KOTWICZ

### FRASZKI

#### Zgoda idealna

Prosił Piotr: — „Ach, pogódź się ze mną, Jacenty!”  
Długo pan Jacenty milczał, jak zakłety,  
Wreszcie rzekł: — „Na ochotę przedzie mi nie zbywa,  
Niechże będzie ta zgoda, lecz zgoda prawdziwa!  
Rozważnie więc ją przyjmij, nie tak na kolanie:  
Naprzód mi, drogi Piotrze, oddasz swe mieszkanie.  
Trzeba być zwałczyń w sobie duszę prozaičną,  
Bo ja muszę rodzinę ulokować liczną.  
Ze o sprawach nadrzędnych myślę bezustanku,  
Oddasz mi, Piotrze, wszystko, co masz jeszcze w banku,  
Za to, byś się nie skarzył, że ustępstw nie robię,  
Wiem, że auta nie masz, więc zostaw go sobie.  
Ja jestem człowiek skromny, nie mi po przepychu,  
Więc zajmę wszystkie piętra, ty mieszkać na strychu.  
Wiem, że tam wcale nie ma światła, ani wody,  
Lecz zgoda, Piotrze, zgodna! Zrób coś dla tej zgody!”  
„Gdy mi każesz — Piotr szepnął — wszystko dla niej rzucić,  
Cóż, biedak, będę robić?” — „Będiesz mógł się kłócić”.

#### Smok

Od Lille parę stacji w bok,  
Żyje w Lens straszliwy smok.  
Już od wielu, wielu lat  
Sączy z siebie taki jad,  
Taki ogień, taki dym —  
Trudno już wytrzymać z nim.  
Kicha każdy tam przechodzień,  
Tak się z niego dymią codzień.

Dawnie, może jakiś Krak  
Dałby radę. Teraz — jak?  
Sprawa już smokowi znana,  
Już go nie wzięć na barana.  
Nawet radzić wam się boję,  
Bo ma sam barany swoje.

Ale może, czasem, ot  
Przydałby się teraz kot?  
Kota wziąć i taką kicię  
Wypchać wewnątrz nalezycie  
Mocno, by mu łeb nie zwiisał,  
Wszystkim tym, co smok napisał,  
Wrzucić kota mu do grotu.  
Może polknie? Lubi koty!  
A jak będzie miał wymioty?

ST. KOTWICZ.

liczyć zarówno w naszej pracy wewnętrznej na uchodźstwie, jak też w naszej pracy politycznej w stosunku do obcych. Ta rzeczywistość zaś jest inna i byłoby fatalnym błędem, gdybyśmy ją przesłaniali tylko i wyłącznie romantycznymi stwierdzeniami, gdybyśmy na nich budowali złudny optymizm, gdybyśmy pracę swą opierali na kapitale duchowym, nagromadzonym w przeszłości.

Co to jest Polska? Polska to — terytorium państwa polskiego, to — zamieszkuje ją naród polski, społeczeństwo polskie, to, wreszcie, wolny, niezależny i suwerenny polski ustrój państwowy — państwowość polska. Jak przedstawia się rzeczywistość? Terytorium polskie jest dowolnie przez zaborcę i jego niefortunnych sojuszników pokiereszowane, pocięte. Nawet Ziemie

Zachodnie — te słusznie nam należące się i z prawa odzyskane prowincje nie można jeszcze nazwać w pełni terytorium polskim, do tego stopnia są one podporządkowane strategicznym interesom Związku Sowieckiego. Naród polski, społeczeństwo polskie? Tak, oczywiście naród i społeczeństwo istnieją. Ale w jakiej formie, w jakim stanie? Pokiereszowano je nie mniej od terytorium. Wyniszczono wszystkie elementy twórcze, kierownicze, rozczłonkowane na kasty i grupy, nie odpowiadające ani pragnieniom, ani interesom narodu polskiego. Zaborca usiłuje coraz intensywniej zrobić z narodu bezkastałną, bierną masę, niezdolną do jakiegokolwiek twórczego, samodzielnego ruchu czy organizacji. Prawda, że w tym narodzie dzięki odwiecznej sile ducha polskiego, dzięki

pracy szeregu pokoleń ludzi oświeconych, w dalszym ciągu założona jest olbrzymia siła dynamiczna, w dalszym ciągu żyje i długo żyć będzie jeszcze idea oporu, lecz rzeczywistości musimy patrzeć twardo w oczy: **naród nasz ginie!** „Cóż po narodzie gdy imię tylko jedno po nim pozostaje” (Kościuszko). Wreszcie ustrój państwowy. Oczywiście, że zachowaliśmy i usiłujemy utrzymać na emigracji szkielet właściwego polskiego ustroju państwowego z Prezydentem R. P. na czele, lecz ustrój legalistyczny na emigracji, a ustrój legalistyczny w kraju — to ogromna różnica. Ustrój legalistyczny w kraju jest wykładnikiem samej niepodległości, samej suwerenności narodu i państwa. Ustrój legalistyczny na emigracji — to potężne narzędzie walki o niepodległość i suwerenność, a dla kraju to symbol ciągłości państwa, to wyraz idei walki o niepodległość i podstawy wiary w przyszłość rządów okupanta.

Ryszard WRAGA.

Dokończenie na str. 2-ej

## „Polityka powstrzymywania jest formułą sowieckiego zwycięstwa”

Przez długie lata, Zachód nie zdawał sobie dokładnie sprawy ani z istoty, ani z rozmiarów niebezpieczeństwa sowieckiego. Z chwilą, gdy uczeni zachodni dowiedli, że leninizm-stalinizm jest z punktu widzenia naukowego błądny — politycy uznali, że państwo, na tych mylnych zasadach oparte, nie może być groźne. Czyż Roosevelt nie prorokował, że tuż po wojnie — Rosja się rozpadnie?

Przestrogi Polaków, przestrogi tych wszystkich, którzy znali bolszewizm — z teorii jedynie, ale z praktyki — pozostawały głosem wołającego na pu-

szczy. Gorzej: tych, którzy lepiej widzieli, którzy od dawna rozumieli, że tu chodzi nie tylko, a nawet nie tyle o niebezpieczeństwo komunizmu, ile o odnowiony imperializm rosyjski, o narzucenie całemu światu władzy totalitarnego despotyzmu — tych właśnie oskarżano o nacjonalizm i faszyzm!

Gdy wreszcie zdano sobie sprawę, że idylle jaitańskie były **kapitałnymi wpadkami**, że Zachód, poświęcając najwerniejszych przyjaciół dla przypodobania się wilkowi w owczej skórze — osłabił wolny świat na rzecz zakłętego wroga wszelkiej wolności —

nie umiano, czy nie chciano wyciągnąć z tego faktu logicznych wniosków. Zdecydowano się jedynie na „uszywnienie stanowiska”, to jest na zaprzestanie dalszych koncesji i ustępstw, a więc jedynie na politykę „powstrzymywania”.

Siedem lat stosowania tej taktyki winno być użyczone wszystkim, że nie może ona przynieść pozytywnych skutków. Skazując się z góry na rolę bierną, na rolę tych, którzy czekają, aż ich uderzą, by — ewentualnie — cios oddać, Zachód w dalszym ciągu się cofa. Kto odważy się twierdzić, że wojna koreańska — przynajmniej do chwili obecnej — przyniosła podniesienie się moralnego prestiżu Zachodu w świecie? A „most powietrzny” w Berlinie — czy to zwycięstwo, czy raczej — szczęśliwe wydosłanie się z tarapatów? Nie mówmy już o destrukcyjnej działalności sowieckich agentur w samym sercu Zachodu i o podniecanych przez Kreml niepokojach na Bliskim Wschodzie i w Afryce.

Niestety, aż nadto wielu ludzi, którym myśl o konieczności energicznego działania jest wstrętna, których nie stać na żaden wysiłek a zwłaszcza na żadne poświęcenie, w dalszym ciągu uparczywie chowa głowę w piasek, by broń Boże niebezpieczeństwa sowieckiego nie ujrzał. Iluzją, że są bezpieczni, wystarcza tym ludziom za prawdziwe bezpieczeństwo. Głoszą oni w dalszym ciągu, że byłoby wielką nieostrożnością i niezręcznością — chcieć zmusić Moskwę do odwrotu — a więc do wycofania się z zaginionych cudzych terytoriów. To właśnie było by pono „agresją”, to właśnie wywołało by pono powszechną wojnę i zniszczyło by pono wszelką kulturę na ziemskim globie! Czy nie powinno wystarczyć, że część Europy, część Azji i cała Ameryka są jeszcze wolne!

To dziecinnie naiwne — poza swym niewymownym cynizmem — rozumowanie można by zbyć pobłażliwym uśmiechem, gdyby nie fakt, iż jest to opinia bardzo znacznej ilości ludzi na europejskim Zachodzie, w dodatku takich, których głos brany jest poważnie pod uwagę.

W. JUNOSZA.

Dokończenie na str. 2-ej

## Bohaterom wojny w Indochinach

Odpowiadając na apel gen. Deleuza, dowódcy dywizji w Casablance, dziennik „Le Petit Marocain” zorganizował w Maroku publiczną zbiórkę na rzecz żołnierzy rannych w Indochinach. Wśród licznych datków, które się posypały a które są podpisane zarówno przez Francuzów jak i przez Arabów i Berberów, znalazła się również ofiara 5.000 frs., zgłoszona przez zarząd Okręgu SPK w Maroku.

Zamieszczając ten datkę na liście ofiar, „Le Petit Marocain” wydrukował w całości list, nadesłany przez naszych kolegów w Maroku. W liście tym czytamy:

„C'est de grand coeur que nous répondons à l'appel du général Deleuze en faveur de la lutte menée par la France en Indochine contre le totalitarisme communiste. Ci-inclus, nous vous envoyons la somme de 5.000 frs. au nom de l'Entr'aide des Anciens Combattants Polonais au Maroc.

## Jednością silni

Wytrącono nam oręż z ręki. W sprawie Polski zapanowała w świecie zмова milczenia. Autor nasyła: „Polska natchnieniem narodów” z Waszyngtonu i brytyjski polityk bez żadnych skrupułów — z radością zatarli ręce, bo znaleźli się Polacy, którzy zdradę narodu polskiego przypieczętowali swymi podpisami.

Podpisali zabór sowiecki Wilna i Lwowa. Lojalnie współpracowali z Moskwą na wszystkich odcinkach. Wyparli się podstęp prawnych, dzięki którym przez lata wojny Naród walczył. Wyparli się tych podstęp prawnych, które najświętszymi zobowiązaniami związały aliantów zachodnich z Polską. Odciepię swoje od obozu Wolnych Polaków przypieczętowali podpisami, złożonymi na dekretach, pozabawiających obywatelstwa polskiego tych żołnierzy, którzy symbolizowali nieustępliwą polską walkę z każdym zaborcą, z każdą przemocą.

Zмова milczenia trwała ciągle. Skłócone między sobą polskie ośrodki polityczne zajęte były zażeraniem się wewnętrznym, dzieleniem włosą na czworo, targami o symbole władzy.

A nad Polską zagęszczał się mrok niewoli.

Nowi kolaboranci bezkarnie niszczyli oboz niepodległościowy. We Francji, z Lens padały wezwania i apele do pogodzenia się z losem. Z lamów dziennika lensowskiego przełamali do Polaków nawet Naszkowsky. Reemigracja pod opiekunice skrzydła agentów moskiewskich, rządzących w Belwederze, stała się modnym hasłem. Ale kolaboracja zbankrutowała. Jej główny przywódca, Stanisław Mikołajczyk, uciekł na wolny Zachód i tu dowodził, że to nie on — to oni, moskwiźnianie — nie chcieli z nim współdziałać. On chciał jak najbardziej, on gotów był na wszystkie kompromisy i poddawanie się nakazom obcych — ale cóż miał, biedak, zrobić. Kiedy to Kreml nie chciał.

Do skłóconego obozu niepodległościowego przybył nowy czynnik niezdoby, walki, rozbiła. Powstał nowy ośrodek, do którego rydwanu wrpęły się takie tuzy, jak arystokratyczny ludowiec, jak wyznawca wielkości Stalina — profesor, a wyraziłem stał się niezłomny w zasadach i trwały w przekonaniach wydawca.

Wówczas to żołnierz polski we Francji wziął na siebie łamanie zmovie milczenia. Zjednoczona Federacja P.O.O. rozpoczęła szeroką akcję nazwaną „Ziarno i nawozy”. Skuteczność jej działania i słuszność dążeń dowiodły rozpoczęte natychmiast ataki dziennika lensowskiego, który właśnie w polskim obozie kombatanckim, w tym najistotniejszym obozie walki, dojrzał nieprzyjaciół.

Zмова milczenia w sprawie Polski została przekłamana. Na odcinku tym odegramyśmy dużą rolę. To co jako najjaskrawszą prawdę, nieustannie od szeregu lat mówiliśmy — dziś mówią najwybitniejsi mężowie stanu świata.

[Solidarni i zwarty oboz kombatancki odniósł pierwszy sukces. Drużym naszym zwycięstwem jest początek urzeczywistniania jedności na rodowej, której w 1949 r. daliśmy żołnierski przykład. Ta jedność, z takim trudem powstająca, dostała się pod ostrzał lensowski. Zmobilizowano przeciw niej najcięższe pióra iadom i złoćcia piszące.

I znów Federacja do rozbięcia jej nie dopuści. Pod auspicjami Federacji odbędzie się w terenie „Żywe Dzienniki”, w których najpoważniej si dziennikarze polscy przedstawiają Wyhodźstwu prawdę o polskiej jedności. Niech przyjdą na te Dzienniki ci, którzy z za zielonych biurów, pewni bezkarności, bez żadnej odpowiedzialności moralnej, rozkładają życie polskie. Niech staną nam do oczu, niech wysuną swe nie demagogiczne, nie zakłamane, nie sfałszowane argumenty, ale prawdziwe po budki ich nienawiści do polskiego legalizmu i do polskiej jedności narodowej. Spokojnie, uczciwie, demokratycznie odpowiemy — i nie ma najmniejszej wątpliwości, że słuszność zostanie po naszej stronie — gdyż walka nasza jest święta, a celem jej jest wolność Ojczyzny i Narodu.

## Generał Sosnkowski przyspiesza przyjazd do Londynu?

Gen. Kazimierz Sosnkowski udał się z Kanady przez Nowy Jork do Waszyngtonu, gdzie ma odbyć szereg ważnych rozmów. Nie jest wykluczone, że przyjazd generała Sosnkowskiego do Londynu, dokąd miał on się udać w połowie marca, zostanie nieco przyspieszony.

EP. 2156

# P O L S K A

## Francuskie dobrojenie poważnie zagrożone

Dokończenie ze str. 1-ej

Na te wszystkie okoliczności nie wolno nam zamykać oczu. Nie wolno nam huczeć się, że Polska jest, że Polska to jeszcze nie Sowiety, Polski nie ma, Polska to już są Sowiety. Mało tego: trzeba sobie powiedzieć, że Polska przestała istnieć od razu, w ciągu jednego tragicznego dnia w roku 1945, gdy oddano ją pod okupację sowiecką. Mogli sobie Franklin Roosevelt i jego doradcy czy Winston Churchill mieć znużenia co do możliwości utrzymania jakiegś tam polskiej suwerenności pod butem moskiewskim, ale nie wolno było mieć takich złudzeń żadnemu politykowi polskiemu, żadnemu Polakowi. Polska, a zwłaszcza polityka polskiego obywatela przede wszystkim znajomość historii własnego narodu i

historii jego sąsiadów, a zwłaszcza wrogów. Znajomość zaś historii uczy nas, że każde powiązanie polityczne z Rosją kończy się organicznym wcieleniem do Rosji, każde sprzymierzenie z bolszewikami kończy się sowietyzacją i kompletnym zaniem w totalnym państwie.

Najwnia wiara w możliwość utrzymania okrutnych bodaj niepodległości czy nawet autonomii pod butem sowieckim doprowadziła do tych koncepcji i poniesienie kapitulacyjnych, które tak wielką szkodę wyrządziły sprawie polskiej. Wiara w to, że pod okupacją sowiecką można będzie utrzymać przy życiu jakąkolwiek polską myśl polityczną, społeczną, gospodarczą czy kulturalną doprowadziła do tego, że sz купаła początkowo agentura sowiecka rozrosła się w samej Polsce do rozmiarów wielkiego aparatu okupacyjnego, gdyż przyłączyli się do niej wszyscy naiwni, ludzie małego serca, oportuniści i zwyczajni karierowicze, którzy "w imię Polski" występowali się Moskalem dla ich, sowieckich interesów państwowych. Mówienie o tym, że "mimo wszystko istnieje jakaś Polska", że "Polska to jeszcze nie Sowiety" ogromnie osłabia podejrzliwość i ostrożność Zachodu w stosunku do bolszewików, demobilizuje go, wprowadza na drogę ustępstw i kompromisów. "Skoro pod okupacją sowiecką poszczególne narody, jak np. Polska, mają mimo wszystko możliwość organizowania i budowania jakiegos własnego życia narodowego, skoro to, co się tam dzieje, nie jest przejawem tylko i wyłącznie polityki i gospodarki sowieckiej, to, oczywiście, że Sowiety nie są tak groźne i, że ich okupacja ma bardzo względny charakter". Tak myślą sobie na Zachodzie, słuchając naszych obietnic, którzy usiłują kłamliwie albo naiwnie przedstawiać rzeczywistość polską jako pro-

dukt przede wszystkim woli, siły i możliwości narodu polskiego.

Utrzymywanie legendy, że Polska "mimo wszystko" istnieje, że "Polska, to jeszcze nie Sowiety" jest na rękę samym Sowiutom i ich obłazym i w szędie obecnej agenturze. To właśnie Moskiewie zależy na tym, by Zachód widział Polskę i inne kraje przez bolszewików ujarzmione jako kraje suwerenne, niezależne, w których "socializm i komunizm budowane są własnymi, narodowymi, niezależnymi od Rosji drogami". Takie, nie odpowiadające prawdziwie twierdzenie, pomaga wszystkim kapitulantom, "popuczniczki" czy zwyczajnym sowieckim łapsom do usprawiedliwienia się ze swej głupoty czy łajdactwa. Oni — mówią nam — nie byli sowieckimi "aparaczikami", nie byli narzędziem bolszewizmu, oni przecież służyli "nowej Polsce", "nowej wierze". Dochodzi do tego, że to właśnie te sowieckie wycierusy, tu na emigracji, chlubią się: "myśmy byli w opozycji do faszystowskiej dyktatury Pilsudskiego i z dobrą wiarą współpracowaliśmy z rządem ludowym Bieruta, mimo wszystko Polakami!".

W stwierdzeniu, że Polski nie ma, nie należy dopatrywać się ani rezygnacji czy desperacji, ani pomniejszenia wspaniałego wysiłku kraju w przechodzeniu idei Polski w świadomość na rodowej. Wprost przeciwnie — tylko tak stwierdzenie określa jasno i wyraźnie cele polityczne emigracji polskiej, tylko ono zarysowuje niezbędną linię podziału pomiędzy prawdziwymi niepodległościowcami a faktycznymi czy potencjalnymi kapitulantami, sprzedawczykami i całą tą świadomą i nieświadomą sowiecką agenturą, która przygotowuje opinie Zachodu i emigracji politycznych do... okupacji sowieckiej.

Ryszard WRAGA.

Francuskie czynniki wojskowe i przede wszystkim francuski nie ustają w wysiłkach, aby odtworzyć armię, zdolną do istotnego zapewnienia bezpieczeństwa kraju.

Starania te nie są bezpodne. Do wodem — utworzenie, ostatecznie, pierwszego z projektowanej serii "szwadronu pancernego", którego całe uzbrojenie i wyekwipowanie, a więc zarówno czołgi, wozy pancerne, armaty samochodowe, jak broń ręczna, mundury i obuwie — są produkcją krajowej.

13-tonowy czołg A.M.X., o 20 ton lżejszy od "Shermana", a więc szybszy i mogący się poruszać w każdym terenie — jest od niego lepiej uzbrojony: 75 mm działo francuskiego czołgu może przebić opancerzenie każdego czołgu na świecie!

Wywiadowczy wóz pancerny E.B.R. Panhard, poruszający się z szybkością 100 km na godzinę na swych 8 kołach i ogromnie zwrotny — również bije wszystkie modele poprzednie. A jego armata 75 mm stanowi bardzo poważny atut.

Wóz łącznikowy V.L.R. Delahaye — nazwa firmy, stanowi gwarancję najwyższej jakości — dopełnia obrazu.

Wszystkie te najnowsze modele miały być produkowane w wielkich masach w roku 1953. Niestety, konieczności finansowe zmusiły rząd do zmniejszenia wydatków na uzbrojenie o ponad 30 proc., co spowoduje, że armia otrzyma w 1953 r. zaledwie połowę projektowanego uzbrojenia i wyekwipowania.

Na posiedzeniu Rady Ministrów w dniu 20 lutego — postanowiono, w związku z ogólną sytuacją skarbową, zablokować 80 miliardów kredytów cywilnych i wojskowych, przy czym pra-

wie połowa ma stanowić ekonomię, połączoną z ostatecznym zrezygnowaniem z realizacji szeregu projektów. Budżet obrony narodowej ma dać 36 miliardów oszczędności.

W ten sposób, dobrojenie Francji staje się bardzo poważnie zagrożone, a tym samym — jej bezpieczeństwo. Ten niepokojący stan rzeczy mógłby ulec stanowczej poprawie jedynie w wypadku otrzymania nowej poważnej pomocy ze strony Stanów Zjednoczonych.

## CO SŁYCHAĆ W POLSCE

**JESZCZE JEDEN WYROK**  
Zapowiadany z wielkim hałasem proces pokazowy przeciwko "spadochroniarzom-spiegiom i dywersantom" w Warszawie odbył się w piorunującym tempie: "rozprawa" trwała tylko jeden dzień. Obaj oskarżeni — Stefan Skrzyżewski i Dionizy Sosnowski — "przyznali się" do winy. Prokurator wojskowy Ligenza wybełkotał kilka w świecanych sloganów o "imperializmie amerykańskim" i o "amerykańskiej szkole dywersji i sabotażu", a sąd wojskowy skazał obu oskarżonych na karę śmierci.

Pośpiech, w jakim odbył się ten proces, zaskoczył nawet "polskich" stalinowców we Francji, którzy w "Kurierze Polskim" szykowali się do kilkudniowej rozprawy. Widocznie jednak oskarżeni nie byli dostatecznie spreparowani i reżym obawiał się, że w czasie dłuższej rozprawy mogliby "przyznanie się" wycofać. Wolął więc nie ryzykować.

### UTRUDNIA BUDOWĘ POLSKI LUDOWEJ

W ub. tygodniu wspomniałem, że w Warszawie odbył się w dn. 5 i 6 lutego zjazd "kołchozników". Zorganizowany przez reżymowe "Zjednoczone Stronnictwo Ludowe", zjazd ten miał za zadanie opracowanie metod przyspieszenia kolektywizacji polskiej wsi. Wykorzystany jednak został do gwałtownych ataków na Kościół. W czasie dyskusji, głównym mówcą był wiceprezes NKW ZSL (naczelnik komitetu wykonawczego zjednoczonego stronnictwa ludowego) Czesław Wyczech. Oskarżył on Kościół, że "utrudnia budowę Polski Ludowej". "Kościół katolicki — wołał "ludowy" polityk — a w wielkości reakcyjny kler, prowadzi wrogą robotę przeciwko Polsce Ludowej, bo występuje się Watykanowi, występuje się tym, którzy przygotowują trzecią wojnę światową".

### "WALAJA SIĘ W KORYTARZACH UCZELNI"

Reżymowa propaganda z dumą podkreśla, że nakłady prasy codziennej w porównaniu z przedwojennymi wzrosły ogromnie. Świadczyć to ma o zwiek szonym czytelnictwie. Trudno jest stwierdzić stan czytelnictwa, choć wszystko wskazuje raczej na to, że w dzisiejszej Polsce ono raczej zmalało. Natomiast nakłady prasy istotnie się zwiększyły. Nie w tym jednak leży istota zagadnienia. Chodzi przede wszystkim o to, czy prasa ta jest czytana. Wiadomości, jakie nadchodzą od czasu do czasu z Polski, zgodnie stwierdzą, że reżymowych gazet nikt w kraju nie chce czytać. Ostatnio znalazłem oficjalne potwierdzenie tego stanu rzeczy.

Jak wiadomo, warszawska "Trybuna Ludu" jest głównym organem partii komunistycznej, to znaczy jedynej Partii (przez duże P), której podporządkowane jest w Polsce dosłownie wszystko. W tej to "Trybunie Ludu" przed kilku dni opisanie jest zainteresowanie się studentów Uniwersytetu Warszawskiego reżymowymi pismami. Cytuję dosłownie:

"Setki numerów "Po prostu" i innych pism całymi miesiącami walały się w sekretariacie ZMP, a obecnie walają się w korytarzach uczelni, przy czym tysiąc prenumeratów nadaremnie czeka na prasę".

Zmusić kogoś w dzisiejszej Polsce do zaprenumerowania reżymowego piśmidła jest rzeczą stosunkowo łatwą. Ale nie podobna wymusić czytania. Nawet Bezpieka jest tutaj zupełnie bezsilna.

### PRACUJĄ "RYTMICZNIE"

W 1952 roku Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa "odała do użytku" bloki mieszkalne (od nr 62 do 80) na Kole. Otwarcie "socialistycznego budownictwa" odbyło się z wielką pompą. Głośniki ryczały o "niedoścignionych wzorach radzieckich", będących "natchnieniem" budowy. A oto jak wygląda rzeczywistość:

"O niedostatecznej sprawności administracji osiedla świadczy brak klamek u drzwi wejściowych do klatek schodowych. Ażeby otworzyć drzwi, lokatorzy posługują się różnymi przedmiotami, jak scyzoryki, grzebienie i t. p., a z braku ich najczęściej łamią sobie na opornych drzwiach paznokcie. Z tego to powodu, mimo że panują obecnie mrozy, drzwi do klatki schodowej są stale otwarte". ("Trybuna Ludu" z 12 b. m.).

Osiedle na Kole, to "chluba" budownictwa reżymowego, wykonanego według "niedoścignionych wzorów radzieckich".

SZPERACZ

## 'Polityka powstrzymywania jest formułą sowieckiego zwycięstwa'

Dokończenie ze str. 1-ej

Na szczęście, jeżeli europejski Zachód w dalszym ciągu usiłuje karmić się mrzonkami i usprawiedliwiać swą beczyność i apatię, Ameryka zaczyna z dawnymi złudzeniami kompletnie zrywać. Wybór Eisenhowera, wypowiedzi nowego prezidenta, a również jego ministra spraw zagranicznych — wydają się wskazywać, że polityka "powstrzymywania" jest całkowicie porzeczana, że oficjalną polityką Stanów Zjednoczonych staje się polityka "wyzwolenia". W jakich granicach i w jakiej formie — okaże przyszłość. Ale już dziś mnożą się oznaki, że będzie to forma energiczna.

Za jedną z takich oznak można uważać książkę, którą napisał ostatnio słynny badacz stosunków między Wschodem a Zachodem, James Burnham, pod tytułem "Containment or Liberation".

Autor przeprowadza tezę, że polityka wyzolenia jest, dla Zachodu, jedynym ratunkiem, że jeśli się na nią nie zdecyduje — czeka go niechybna klęska.

"Jeżeli komunistom uda się skonsolidować, co już zdobyli, ostateczne ich zwycięstwo jest pewne. Groźne jest nie tylko to, co komuniści jeszcze mogą zrobić, ale to, co już zrobili... Oto dlaczego polity-

ka hamowania Rosji, nawet w stu procentach wykonana, jest formułą sowieckiego zwycięstwa... Niech czytelnik poświęci wieczór na studium atlasu, mapy świata, a najlepiej globusa, i dobrego podręcznika geografii, a przekonana się... Imperium sowieckie, jeśli tylko skonsoliduje się w swoich obecnych granicach, musi opanować cały świat".

"...Oznacza to ni mniej ni więcej jak tylko, że wyzolenie jest je-

### NIEOCZEKIWANY REZULTAT

Rozpętlając falę antysemityzmu, Moskwa niewątpliwie miała na celu, między innymi, zdobyć sobie sympatii świata arabskiego, jak wiadomo, będącego w złych stosunkach z Izraelem.

Efekt był jednak wręcz przeciwny. Arabscy politycy są mocno zaniepokojeni: przesładowania Żydów za żelazną kurtyną powodują masową ich ucieczkę z krajów bloku sowieckiego; większość uciekinierów wcześniej czy później znalazła się w Izraelu, przez co państwo żydowskie zostanie wzmocnione.

Arabom się to, oczywiście, bardzo nie podoba.

## Wiadomości wojskowe

**NOWA BRON WYPRÓBOWANA NA KOREI.** — Dowództwo amerykańskiej 8-mej armii ogłosiło kilka szczegółów o nowej broni defensywnej, zastosowanej ostatnio na Korei. Chodzi o miny, wypełnione stężoną benzyną. Wybuchają one przy dotyku, ale eksplozja może być ponadto spowodowana z daleka przy pomocy prądu elektrycznego. Wybuch miny rozrzuca pió nącą benzynę w promieniu 20 metrów. Skuteczność tych min wypróbowano przy odparciu ataku czerwonych na środkowym odcinku frontu. Nacierający oddział został zmuszony do odwrotu.

**DOSTAWY BRONI DLA INDOCHIN.** — Prezydent Eisenhower uważa, że wynik wojny w Indochinach jest równie ważny, a nawet ważniejszy od wyniku wojny na Korei, gdyż utrata Indochin ułatwiłaby komunistom opanowanie najbogatszych w ryz krajów azjatyckich i zbliżyłaby niebezpieczeństwo do granic Indii.

Dlatego, przewidywane jest znaczne zwiększenie dostaw broni dla wojsk francuskich w Indochinach. Kwestia ta będzie tematem rozmów z francuskim premierem Mayerem, który wkrótce ma wyjechać do Waszyngtonu.

Żądania pomocy dla wojsk w Indochinach, sformułowane przez Francję, znajdują zrozumienie amerykańskich czynników wojskowych. W ciągu 7 lat w Indochinach zginęło 100.000 żołnierzy francuskich, a prowadzenia tej wojny utrudnia Francji wypienienie jej zobowiązań atlantyckich w Europie.

■ Pewne informacje wskazują, że w Indochinach znajduje się obecnie dowódca wojsk sowieckich na Dalekim Wschodzie, marszałek Malinowski, co potwierdziłoby wiadomości, według których Kreml w chwili obecnej zamiera przelotczuć Indochiny w główny teatr operacyjny na Dalekim Wschodzie.

**KANAŁ SUEZKI.** — Jak zapowiada gen. Neguib, anglo-egipskie rokowania

w sprawie całkowitego wycofania brytyjskich wojsk z kanału sueckiego mają się rozpocząć za kilka dni.

**WOJSKA CZANG KAI-SZEKA W BURMIE.** — Na wschodniej granicy Burmy doszło do dwu bitew pomiędzy chińskimi wojskami komunistycznymi i nacjonalistycznymi.

Rząd Burmy zażądał od rządu Syjamu, by ten zaprzestał przepuszczania przez swe terytorium chińskich wojsk narodowych. Ostatnio na pograniczu Syjamu miała miejsce potyczka pomiędzy oddziałem chińskim a oddziałem burmańskim, który usiłował zagrozić mu drogę.

**WIELKA BRYTANIA MUSI BYĆ GOTOWA DO WOJNY.** — Szef sztabu imperialnego gen. Harding oświadczył, przed odlotem do Kenii, gdzie dokona on inspekcji wojsk, walczących z terrorystami Mau-Mau, że "wojna może spaść na Wielką Brytanię z nienacka", wobec czego kraj musi być w stanie stałego pogotowia wojennego. Czynniki sztabowe badają obecnie trzy drogi rozwoju armii brytyjskiej w przyszłości: zastosowanie broni atomowej przez wojska lądowe i lotnictwo, rozwój pocisków kierowanych przez radio, wreszcie masowe użycie helikopterów.

Całość wydatków obronnych w roku budżetowym 1953-54 wyniesie okragło 1.637 miliardów franków, czyli o blisko 125 miliardów więcej, niż w roku obecnym.

W kwietniu 1953 pod bronią będzie 879.000 ludzi, czyli o 17.000 więcej, niż przed rokiem.

W obecnej sytuacji międzynarodowej, rząd nie widzi możliwości skrócenia czasu służby wojskowej, który będzie nadal wynosił 2 lata.

**ZMIANY W ARMII CZERWONEJ.** — Stanowisko szefa sztabu armii sowieckich objął marszałek Sokołowski. Poprzednio funkcję tę spełniał gen. Sztemenko.

dyńą formą obrony przed światowym zwycięstwem sowieckim. Amerykanie, Francuzi, Niemcy, Hindusi i Japończycy nie powinni sobie wyobrazić, że wyzolenie jest miłosierdziem, darem, jaki mogą iaskawie przyznać ujarzmonym Polakom, Chińczykom, Rosjanom.

"Gra idzie o naszą własną głowę..."

"...Przywódcy komunistyczni wie dzą... że przeobraż, gdy rozpęta zostanie przeciw nim szeroko zakrojoną kampania wyzwalania. Obecna ich taktyka polega na odwodzeniu świata zewnętrznego od polityki wyzwalania przy pomocy walki politycznej i psychologicznego terroru".

"...Przez czystki, doktrynalne szkolenie młodzieży, rusyfikację, systematyczne fałszowanie kultury i historii, żyki masowe do obozów pracy niewolniczej i masową wymianę ludności, władze moskiewskie uprawiają świadome i systematyczne ludobójstwo. Celem tego ludobójczego programu jest wymazanie z dziejów różnych narodów i grup etnicznych i rozpuczenie ich w sowieckim monolicie... Kreml słusznie opiera się na oczywistym założeniu, że gdy narody przestaną istnieć, nie będą więcej mogły walczyć o wolność..."

"...Jesteśmy zgubieni, jeśli nasz przeciwnik zachowa choćby tylko to, co ma. Pozostało nam już niewiele czasu, gdy jeszcze możemy coś przeciwko niemu podjąć".

Cytaty te wystarczają, by móc stwierdzić, że autorem nie kierują bynajmniej przesłanki uczuciowe, że poglądy jego podsytkowane są nie tymi czy innymi sympatiami i antypatiami, lecz że — patrząc trzeźwo prawdziwie w oczy, ocenili on sytuację niejako "z ołówkiem w ręku" — i zimno wyprowadził wypływający z suchego obrachunku wniosek.

A teraz — głos mają politycy.

W. JUNOSZA.

### „Za dużo księży”

Szef węgierskiego "urzędu do spraw wyznań" polecił katolickim biskupom, by "ze względu na oszczędnościowych" zmniejszili o 10 proc. liczbę księży. Po nieważ biskupi odmówili, "urząd do spraw wyznań" zarządził "dochodzenie", mające wyświeltić czy wszyscy księża są politycznie "lojalni", po czym decyzyja rządu 800 księży zostało usuniętych ze stanowisk i oskarżonych o "opór reżymowi".

S. † P.

**STANISŁAW MYCZKOWSKI**  
Major P. S. Z., oficer Kwatery Głównej I Dyw. Grenadierów we Francji, odznaczony Krzyżem Walecznych i Croix de Guerre, członek Rady Oddziału Frącja SPK, prezes Koła Lyon SPK, urodzony 3.9.1896 w Borszowie, zmarł opatrzoney Sw. Sakramentami dn. 19-go lutego 1953 r. w Grezieu-La-Varenne. Uroczystości pogrzebowe odbyły się w Grezieu-La-Varenne dnia 21 lutego.

W Zmarłym straciłmy jedne go z najlepszych i najszlachetniejszych Kolegów.

Rada, Zarząd Oddziału Frącja i Koła Lyon S. P. K.

## TYDZIEŃ POLITYCZNY

Dobiegający końca tydzień był tygodniem wyczekiwania. Bo chociaż wiele spraw rozpoczęło właśnie te raz, — na ostateczne decyzje trzeba jeszcze poczekać.

Sprawa, wysuwająca się na czoło, jest posiedzenie ministrów 6-ciu krajów Europejskiej Wspólnoty Obronnej w Rzymie. A zagadnieniem, nad którym dyskutują ministrowie spraw zagranicznych Francji, Włoch, Belgii, Holandii, Luksemburga i Niemiec Zachodnich — jest utworzenie armii europejskiej. Nie spodziewaliśmy się, aby ta sprawa poszła gładko, ale też nie spodziewaliśmy się, że od samego początku dyskusji napotka na tyle trudności. Wydaje się, że nad tym zagadnieniem ciąży od początku niechęć Brytyjczyków do przystąpienia do wspólnej armii europejskiej. W tych warunkach zrozumiałe jest, że ani Francja, ani Niemcy nie mogą uzgodnić swoich stanowisk. Doświadczenia przeszłości uczy nas — niestety — nie wiary w Niemcy i uzbrojenie ich nie może być przyjęte z entuzjazmem ani przez Francję, ani przez nikogo, komu drogi jest trwały pokój. To też jedynie udział bezpośredni Wielkiej Brytanii w armii atlantyckiej może gwarantować Francji przewagę nad Niemcami, a Europie — przeciwwagę dla Niemiec.

Sprawa armii europejskiej zaciąży też nad podjętymi obradami Organizacji Narodów Zjednoczonych.

A mogła to być sesja wręcz sensacyjna, gdyby na porządku dziennym znalazły się takie sprawy, jak "Katyń" i "Formoza". Narazie jednak pierwsze dwie sesje minęły pod znakiem nudy i oczekiwania na porozumienie 6-ciu państw europejskich. Jedyne motywem bardziej jaskrawym było "powitanie" Wyszyńskiego w No wym Jorku okrzykami "morderca" i "zbrodniarz". Zapytany czy sprawa Formoza znajdzie się na porządku dziennym, sowiecki minister spraw zagranicznych odpowiedział "zobaczymy". Tajemniczość sowiecka jeszcze raz ujawniła się w życiu międzynarodowym. I to w chwili, kiedy rząd Chin narodowych wypowiedział otwarcie układy jańzańskie. W tym samym czasie Australia wypowiedziała się za oddaniem sprawy katyńskiej na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych. Mu simy to zanotować z obowiązku sprawozdawczego, gdyż nie mamy nadziei, aby sprawa ta mogła być rozpatrywana jeszcze w trakcie bieżącej sesji. Sesja ta, — jak wspomniałem — odbyła się bez sensacji. Może dlatego, że republikański minister spraw zagranicznych Ameryki, p. Foster Dulles jeszcze nie przybył do Nowego Jorku, gdzie już od poniedziałku znajduje się sowieciarz Wyszyński. Dziennikarze spodziewają się, że dopiero "pojedynek" Dulles-Wyszyński zdoła sesję ożywić i nadać jej oblicze właściwe.

O ile nie możemy w tym tygodniu zanotować żadnych sukcesów międzynarodowych, to jednak musimy z zadowoleniem stwierdzić, że komuniści ponoszą jedną porażkę za drugą w życiu państw europejskich. Ostatnie wybory do parlamentu austriackiego były niezbitym dowodem dalszego kurczenia się wpłyów komunistycznych w tym kraju. Komuniści stracili przeszło 50 proc. głosów i mandatów i będą rozprzeczali zaledwie 5-ma mandatami w parlamencie. Powtórzmy więc przy tej okazji znaną nam wszystkim prawdę, że komuniści mogą wygrawać wybory tylko wówczas, jeżeli oparte są one nie o demokratyczne swobody wyborców, lecz o twarde i ostre bagne wojska i bezpieki sowieckie. Bez tego "podtrzymywania" mieszkańcy nawet tak zagrożonych krajów, jak Austria, wypowiedają się wyraźnie przeciwko czerwonej zarzie komunistycznej.

Jakkolwiek zdarzenie wewnętrzno-francuskie nie będzie miało żadnego wpływu na politykę międzynarodową, sądząc, że należy przypomnieć naszym Czytelnikom, że dowodem dalszego kurczenia się wpływów komunistycznych we Francji jest zawieszenie z dnem 1. marca r. b. popołudniowego dziennika komunistycznego w Paryżu "Ce soir". Zawieszono go z powodu braku czytelników.

**TAL.**  
TOURS. — W grobie rodzinnym w Montresor złożono na wieczny odpoczynek śp. hr. Branicka, chrestną matkę sztanda Rez. i b. Wojsk. Koła Tours. W Zmarłej straciło Koło niezmordowaną opiekunkę. Nieutulonej w żalu rodzinie przesyłamy wyrazy szczerego współczucia.

**TAL.**  
TOURS. — W grobie rodzinnym w Montresor złożono na wieczny odpoczynek śp. hr. Branicka, chrestną matkę sztanda Rez. i b. Wojsk. Koła Tours. W Zmarłej straciło Koło niezmordowaną opiekunkę. Nieutulonej w żalu rodzinie przesyłamy wyrazy szczerego współczucia.

**TAL.**  
TOURS. — W grobie rodzinnym w Montresor złożono na wieczny odpoczynek śp. hr. Branicka, chrestną matkę sztanda Rez. i b. Wojsk. Koła Tours. W Zmarłej straciło Koło niezmordowaną opiekunkę. Nieutulonej w żalu rodzinie przesyłamy wyrazy szczerego współczucia.

**TAL.**  
TOURS. — W grobie rodzinnym w Montresor złożono na wieczny odpoczynek śp. hr. Branicka, chrestną matkę sztanda Rez. i b. Wojsk. Koła Tours. W Zmarłej straciło Koło niezmordowaną opiekunkę. Nieutulonej w żalu rodzinie przesyłamy wyrazy szczerego współczucia.

# Antoinette Lix z Kolmaru bohaterka Powstania Styczniowego

Od kilku wieków, a zwłaszcza od czasu wojen napoleońskich, Polacy brali czynny udział w walkach z Francuzami. Nazwiska wybitnych naszych rodaków wyrte są na pomnikach sław oręża francuskiego, a m. in. na paryskim Łuku Tryumfalnym. Pierwsza, a szczególnie druga wojna światowa przyniosła już nie pojedyncze nazwiska na nagrobkach i tablicach pamiątkowych, ale nawet całe cmentarze polskie we Francji. Udział więc Polaków w walkach o wolność Francji, a dawniej w wyprawach wojennych królewskich i napoleońskich jest dobrze znany.

Nieraz myślimy sobie, że polsko-francuskie braterstwo broni było jednonostronne. Prawda, że częściej i liczniej bili się Polacy za sprawę Francji, a ostatnim masowym udziałem Francuzów w walkach w Polsce była wyprawa gdańska generała hrabiego Pléto na odsiecz Stanisławowi Leszczyńskiemu. Tym niemniej musimy podkreślić, że chociażby w ostatniej wojnie sporo b. jenców francuskich przeszło następnie do oddziałów Armii Krajowej w Polsce, jak o tym pisze Commandant Lége, a nawet w polskim ruchu oporu we Francji można było znaleźć Francuzów.

Udział Francuzów w naszych walkach o wolność nie datuje się jednak od ostatnich czasów. Zbyt mało niestety znamy te postaci historyczne dzielnych synów i córek Francji, które brały udział w walce Polaków przeciw okupantom. — Do nich należy, Alzacka z Kolmaru, Antoinette Lix, porucznik ułanów polskich w Powstaniu Styczniowym 1863 r.

Urodzona w Kolmarze w r. 1839, Antoinette Lix w dzieciństwie straciła matkę. Ojciec jej, b. grenadier konny z czasów napoleońskich, znał tylko rzemiosło wojskowe. W tym duchu wychował córkę ojciec, ucząc ją od dzieciństwa jeździć konno, strzelać z karabinu, władać białą bronią. Jednocześnie wpała w nią jednak ducha gorącego patriotyzmu, jaki znajdujemy na każdym kresach, a więc i na kresach Francji — w Alzacji.

Gdy Antoinette Lix opuściła klasztor w Ribeauville, gdzie była w szkole zakonnic, ojciec jej już nie żył. Hrabina Lubieńska zaprosiła wówczas młodą Francuzkę jako guwernantkę do swych wnuków pod Myslowice na Śląsku. W ciągu sześciu lat Antoinette Lix wiodła spokojny żywot w pałacu Lubieńskich.

Wybucho Powstania Styczniowego. Antoinette Lix zdała się już związać ucieczką z Polską. Toteż podczas gdy inne guwernantki, Angielka i Niemka, śpiesznie wróciły do swoich krajów, Antoinette Lix została w Polsce. Gdy wojska rosyjskie z ogromnym okrucieństwem niszczyły uzbrojone oddziały partyzanckie, w młodej Francuzce odezwało się żołnierskie wychowanie dane jej przez ojca. Pewnego wieczora hrabina Lubieńska stara się uprzedzić generała Bończę o szykującym się ataku rosyjskim. Antoinette Lix ofiaruje swoje usługi i konno, w przebraniu męskim, rusza w drogę. — Przedziera się pod kulami przez linię straży kozackich i dociera do generała. Niestety wkrótce po niej przychodzi wojska rosyjskie. W nierównej walce powstańcy ponoszą klęskę. Generał jest ciężko ranny i widząc postawę bojową Antoinette Lix, mianuje ją porucznikiem i przekazuje dowództwo nad oddziałem.

Tak zaczyna się epopeja powstańcza Michała Smutnego, bo pod tym pseudonimem...

## « VERITAS »

Walne zebranie odbyło się 18 stycznia br.; wybrane zostały nowe władze koła w nast. składzie:

Zarząd: prezes — Stefan Szeib, wiceprezes — Piotr Wiszniewski, sekretarz — Jacek Makowiecki, skarbnik — Weronika Kocchańska.

Komisja Rewizyjna: przewodniczący — Mec. Leonard Rudowski; członkowie — Jadwiga Chojnowska i Henryk Grątkowski.

Walnemu zebraniu przewodniczył inż. T. Jełowicki.

## Federacja Polskich Obrońców Ojczyzny

organizuje 3 wielkie

### ZYWE DZIENNIKI

pod hasłem

# „EMIGRACJA I KRAJ”

z udziałem wybitnych dziennikarzy polskich z Londynu i Paryża.

Przemawiać będą: Tadeusz HORKO (Londyn), Leszek KIRKIEN (Londyn), Janusz LASKOWSKI (Paryż), Zygmunt NOWAKOWSKI (Londyn), Stanisław PACZYŃSKI (Paryż) i Ryszard WRAGA (Paryż).

Federacja Polskich Obrońców Ojczyzny zaprasza na te dnienniki wszystkich Polaków.

Wstęp wolny.

Zywe Dzienniki odbędą się:

**W PARYŻU 27-go lutego br.** (piątek), w sali Domu Kombatanta, 20, rue Legendre, punktualnie o godz. 20.30.

**W MARLES-LES-MINES 28-go lutego br.** (sobota) w sali p. Lisa, punktualnie o godz. 19-00.

**W LENS w niedzielę 1-go marca br.** w sali kina „Familia”, rue de Béthune, punktualnie o godz. 16-00.

Po przemówieniach dyskusja. Przewodniczyć Zywym Dziennikom będzie na Północy prezes F.P.O.O. Franciszek Kędzia, a w Paryżu wiceprezes F.P.O.O. mjr. Marian Czarnecki.

A więc uwaga Polacy w Paryżu, Marles-les-Mines i Lens — nikogo nie powinno zabraknąć na Żywych Dziennikach Federacji.

donimem, i w przebraniu męskim walczyć będzie Antoinette Lix aż do chwili, gdy, ranna, zostanie schwytana przez wojska cara. Rosjanie, stwierdziwszy, że jest kobietą i do tego Francuzką, odstawiają ją do granicy zaboru pruskiego.

Po powrocie do Francji, Antoinette Lix rezygnuje na czas jakiś z aureoli bohaterki. Zostaje naczelniczką poczty w Lamarche, w Wozechach i tam zastaje ją wojna francusko-pruska 1870 r. Tym razem bohaterka Powstania Styczniowego ofiaruje usługi własnemu krajowi. Porucznik polskich ułanów staje się porucznikiem francuskich wólców strzelców. „Podczas całego trwania kampanii, stwierdza gen. Aubert, nie było dowódcy bardziej szanowanego, mającego większy posłuch i umiającego lepiej dać przykład wytrwałości, odwagi i spokoju”.

Po licznych bitwach tej nieszczyśliwej dla Francji wojny, Antoinette Lix wraca do swej spokojnej pracy na poczcie. Ostatnie lata swego życia spędza w klasztorze Notre-Dame-de-Sion. U-

## PRZEZ SZPARY ZELAZNEJ KURTYNY

# Szcześliwe życie sprzyja rozwojowi literatury

**Badawczy umysł pana Mojżesza Kuperszwana** rozstrzygnął na swój własny użytek niejedną tajemnicę życia codziennego w krajach skomunizowanych. I nie jedno zjawisko pan Mojżesz Kuperszwane rozumiał tak dokładnie, że równie dobrze znał je i rozumieć mógł chyba tylko sam Stalin. A jednak nawet przed tak światłym umysłem, jak umysł pana Mojżesza, wyrastały nieraz przeszkody tak potężne, że w żaden sposób nie mógł przebić się przez ich gazsz. Do takich zjawisk należało zagadnienie poczytności literatury komunistycznej.

Po jakiej licho oni drukują setki tysięcy i nieraz nawet miliony swoich publikacji? Przecież tego i tak nikt nie czyta!

Gdyby chodziło o jakichś mało znanych autorów, to może pan Mojżesz osmieliłby się zapytać któregoś ze swoich kolegów. Ponieważ jednak chodziło o najwybitniejsze osoby kalibru samego Stalina, przeto pan Mojżesz ani pary z ust nie puścił. I w dalszym ciągu nie rozumiał poco pisma Józefa Wisarionowicza mają aż tak olbrzymie nakłady.

Szczyście jednak usmiechnęło się do pana Mojżesza, bo znalazł się na liście wycieczkowiczów do bratniego Związku Radzieckiego. A jak wiadomo, żaden klimat nie sprzyja tak dobrze badaniom naukowym, jak klimat „potężnej ojczyzny nauki, wszechwiedzy, wynalazków, pomarańcz, sądownictwa, zegarków lepszych od szwajcarskich i techniki”.

Wycieczka, w której pan Mojżesz znalazł się wraz z wieloma innymi specjalistami od „organizacji racjonalnej pracy i przodownictwa socjalistycznego w kółchozach”, stanęła któregoś pięknego dnia jesiennego w Moskwie. I wszystko odbywało się według planu, bo czyż w Związku Radzieckim może być inaczej?

Wprawdzie pociąg do Moskwy przyszedł z 3-godzinnym opóźnieniem, ale wycieczkowiczom wytłumaczono, że opóźnienie to było przewidziane i że rozkłady jazdy umyślnie nie podają właściwych godzin odejścia i przychodzenia pociągów, aby utrudnić nikczemną robotę agentów trockistowskich i faszystowskich sabotażystów.

Pan Mojżesz ujął, że w to wierzy, bo niechby spróbował powątpiewać!

Świetny klimat „ojczyzny proletariatu” nie sprzyja żadnym powątpiewaniom o prawdach, głoszonych oficjalnie.

I wszystko odbywało się jak najlepiej. Wycieczka do kółchozu im. Rewolucji Październikowej była wręcz wspólną i to właśnie podczas tej wycieczki pan Mojżesz docieknął wreszcie tajemnicy olbrzymich nakładów wydawnictw sowieckich.

mierza w roku 1909 w St. Nicolas du Port pod Nancy. — Życie jej nie było wypełnione wyłącznie walką orężną o wolność Polski i Francji. W ciągu kilku lat spędzonych w Paryżu wydaje Antoinette Lix szereg książek, po wieści patriotycznych, przepięknych miłością do rodzinnej Alzacji. W roku 1882 otrzymuje ona od Komitetu Pań ze Strasburga i Kolmaru szablę honorową, która znajduje się obecnie w Muzeum Armii w Paryżu.

Helena JANKOWSKA.

**P. S. — Z inicjatywy federalistów francuskich, Związek Polskich Federalistów, przy współpracy Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny, urządził 8 marca manifestację polsko-francuską w Kolmarze, przed domem rodzinnym Antoinette Lix. Wezmą w niej udział Polacy z okolic Miluzy, a także delegacja Związku Polskich Federalistów na kongres Union Française des Fédéralistes, który się odbędzie w dniach 6—8 marca br.**

Listy do Redakcji

# Złote myśli

B.D.I.C

Drogi Panie Redaktorze,

Dziękuję za wydrukowanie mojego poprzedniego listu. Zachęcony uprzejmością Pana Redaktora, znowu piszę, zwłaszcza że artykuł p. Michała Kwiatkowskiego pt. „Najazd totalistów na Wychodźstwo Polskie” („Narodowiec” z 20 b. m.) daje mi okazję przypomnieć kilka „złotych myśli”. Rzecz prosta, czerpię je z przebogatego źródła: „Narodowiec” i „Jutro Polski” są pod tym względem wprost nie do wyczerpania.

Zapowiedź „Żywych Dzienników”, organizowanych przez Federację Polskich Obrońców Ojczyzny dla społeczeństwa polskiego we Francji, wywołała szlachetne oburzenie p. Wydawcy. Wola on tedy gromkim głosem: „Wara tym panom skompromitowanym w narodzie polskim i zagranicą od Wychodźstwa Polskiego...”

Z listy mówców, których sprowadza Federacja POO (Horko, Kirkien, Laskowski, Nowakowski, Paczyński i Wraga), i z tytułu „Żywych Dzienników”

domyślałem się, że poruszona będzie przede wszystkim sprawa sowieckiej okupacji Polski i zadań emigracji w dziele uwolnienia naszego kraju ze szponów czerwonego drapieżcy. Słowem temat aktualny, palący. Sądę także, że nie będzie pominięte zagadnienie Jaity i Jaitańczyków. P. Kwiatkowski widocznie jednak podobnych tematów nie lubi, skoro pisze:

„Wszyscy wiedzą, że reżym warszawski za wzorem Rosji pragnie wytepić wszystkich Polaków w Kraju, o którym komuniści sądzą, że nigdy w dalszym nie pogodzą się z bezbożnym marksizmem”.

Dobrze, że już wszyscy o tym wiedzą. Warto może jednak jeszcze raz przypomnieć. Zresztą to się tylko tak mówi, że wszyscy wiedzą... Przecież nie tak dawno jeszcze nie wiedzieli o tym właśnie Mikołajczyk, prof. Kot, hrabia Adam Romer i szacun p. Michał Kwiatkowski. Bo przecież gdyby wiedzieli, nie namawialiby nas do powrotu do kraju. A namawiali bardzo. I nie tylko namawiali: gromili ostro tych, którzy byli odmiennego zdania.

Gdy myśliwo glosił, że w Polsce panoszy się komunizm, że deportacje są na porządku dziennym, p. Mikołajczyk chciał zdlawić nasz głos takim oto wystąpieniem:

„Sam Marzałek Stalin w rozmowie powiedział mi, że Polska nie powinna być komunistyczna...”

Deportacje w kraju? Skądże znowu! Prof. Kot oburzał się na podobne „bre dne”:

„Kto wierzy w te brednie, niech się przygotowuje do zebrania o łaskę po obcych, niegodziwych katkach... Przyszłość jest nie w tułactwie i zebnaniu, ale w świetle, ale w kraju, w ojeździe, przy szturwaniu fundamentów jej siły i wielkości”.

Krewki — jak zwykle — jasnie oświecony pan hrabia Adam Romer nie miał dla nas wówczas żadnej litotki:

„Trzeba być bezwzględnie dla zastępowych skodników... Zjadł Ardzińskiego zasłuził na załosny koniec... Ale nie dosć tego: panowie ci biorą na siebie potworną odpowiedzialność za wstrzymanie kilkuset tysięcy żołnierzy i uchodźców od powrotu do kraju, oblecując im fantastyczne możliwości „przetwania” do jakiegoś cudu... Kraj wola o nasz powrót...”

Ale najgroźniejszy ze wszystkich był chyba „Narodowiec”. Ten „bicz sanacyjnych masonów” wolał najgłośniej:

„Grupa zbankrutowanych polityków i politykujących generałów, którzy błądzą jak ślepy wśród współczesnych wydarzeń między narodowych i nie poszedł na bezproduktywną wędrowkę. Przyjazd do Pads-Calais głośnego polityka, mieniącego się „polskim ambasadorem” Skrzyszewskiego, był dla niego „wielkim świętem” i „piękną uroczystością”. Nie wolał wówczas: „wara!”. Przeciwnie, zaclerał z uciechy ręce:

„Im więcej czasu upływa od zakończenia wojny, tym bardziej rzuca się w oczy jak kompletną porażkę ponieśli plany zbankrutowanej sanacji, która chciała koniecznie świat przekonać, że Polska nie może żyć w zgodzie z Rosją. Szczyściem dla nas, że światła przekonać nie zdołał”.

Sądze, że cytując tyle „złotych myśli” już się — na razie — dostatecznie wypowiedziałem. Naśladować p. Kwiatkowskiego powiem na zakończenie: Wychodźstwo polskie ma teraz głos. Wypowie się ono na „Żywych Dziennikach” Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny. W sprawie panów skompromitowanych w narodzie polskim i za granicą.

Adam KOZŁOWSKI.

Za spółdzielnią kółchozową znajdował się spory składzik. I panu Mojżeszowi powiedziano, że jest to normalny skład podrotny, w którym spółdzielnia przechowuje rozmaite zapasy.

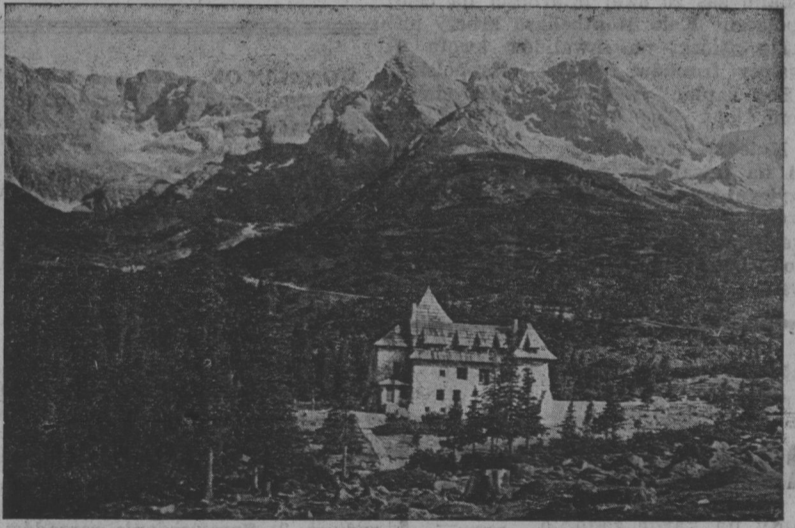
— Czy obywatel chce ten składzik zwiedzić?

— Oczywiście. Z przyjemnością.

I uprzejmy kierownik spółdzielni wprowadził uprzejmego pana Mojżesza do składziku.

W kącie leżał tam stos książek Stalina, wypełniając sobą całą przestrzeń od twardo ubitej ziemi aż po więzania drewnianego dasku. Książki były ułożone starannie i już na pierwszy rzut oka widać było, że są przedmiotem specjalnej troski. Toteż pan Mojżesz w żaden sposób nie mógł zrozumieć, dlaczego wszystkie książki są pozabawione ładnych, tekturowych okładek, obywatelu?

— A bo widać obywatel... teraz w So wietach daje się odczuwać czasowy brak tektury, a tektura jest bardzo potrzebna kółchożnikom, gdyż wycinają z niej coś w rodzaju podszewy i wsadzają w łapcie, plecione z kory leśnej.



Z polskich Tatr: Hale Gasienicowe.

# Eskimosi nie boją się piękta

Pewien misjonarz, wysłany przez przełożonych na Alaskę, bardzo gorliwie wziął się do roboty. Zważał na swojej chaty, służącej za mieszkanie i kaplicę, wszystkich pięcioletnich mieszkańców osady. Zeszył się bardzo liczenie, tak przez ciekawość jak i z nadziei, że w czasie będzie przyjemniej, niż w ich lepiankach ze śniegu. Usiedli w kucki, bardzo grzeczni, bardzo cisi i uważni.

Misjonarz nie należał do gatunku św. Franciszka z Assyżu. Siódzeci i pogo-goda wydawały mu się zbyt słabymi argumentami. Zaraz od początku kazania zaczął od przerażającego opisu piękta. Odmalował wyrażenie wieczny ogień i potępionych, krążących po wiek wieków wśród „plomieni”. Przedstawił Lucyfera jako ducha ognia i dymu, szerczącego kolo siebie zapach spalinyzny.

Misjonarz wpadł w taki zapal, że nie kolo siebie nie widział. A szkoda! War to było popatrzyć na słuchaczy: w miarę jak mówił, zziębnięci i skurczeni zaczęli się nagłe ożywiać: oczy ich rozszzerzały się z zachwytem, uśmiech rozciągał usta od ucha do ucha. Wybraźniała coraz żywiej malowała rozkosz tego błogosławionego piękta, gdzie plomienie rozjaśniają noc, gdzie ciała rozprężają się w błogim cieple, gdzie nie ma mrozu ni śniegu. I gdy misjonarz skończył mówić, rozentuzjuszowani tłum zaczęli bić frenetyczną brawa.

Historia nie jest zmyślona. Podaje ją tak poważne pismo jak „Weltwoche”. A skąd ja czerpie? A od kogożby innego? Naturalnie od Dipisa, któ-

Jeżeli tektury nie ma, — łapcie trzy-mają się gorzej, łatwiej przemakają i nie chronią przed zimnem tak skutecznie, jak powinny. I teraz nasi bardzo wiele tej tektury kupują. Co miesiąc sprowadzamy aż do stu egzemplarzy dzieł Stalina... mają ogromne powodzenie.

— A z resztą co robicie?

— Jak to co? Doskonała podpałka! Niestety teraz już nie tak się u nas książki wydaje, jak dawniej. Pamiętam przed kilku laty 8-my tom dzieł Lenina — to ci dopiero była książka. Papier cieniutki, wspaniały, zawsze tu wszyscy 8-my tom kupowali, bo najlepiej można z niego było papierosy kęcić. Ale teraz już takich wydawnictw nie ma. Więc mamy gorszy papier. Powodzenie jednak ma i trzeba przyznać, że sprzedajemy sporo również i sąmych książek, — bez okładek.

Pan Mojżesz zrozumiał. I otąd już zna tajemnicę olbrzymich nakładów, w jakich potężny Związek Radziecki wydaje dzieła swoich „genialnych wodzów”.

Szcześliwe życie sprzyja rozwojowi literatury.

Janusz LASKOWSKI (Tio-Tio).

ry aż pod biegun północny zawędrował, by założyć nowe ognisko rodzinne. Gdzieżby ich nie było!

S. K.

## KOMBATANCI OBRADUJA

W COURCELLES-LES-LENS

W niedzielę 15 bm. Koło Rezerwistów i b. Wojsk. obchodziło dwudziestolecie swego istnienia. Po nabożeństwie, które odprawił w miejscowym kościele ks. Sroka, w asyście 10 sztandarów — zarząd Koła przysłał gości lampką wina. Po południu odbyła się akademія, w czasie której przemawiali m. in. mer Courcelles, ks. Sroka, sekretarz Zw. Rez. i b. Wojsk. Andrzejczak, przedstawiciele prasy oraz prezes Federacji POO Fr. Kędzia, który przemówił po polsku i po francusku, wzywając Polaków do zgody, a Francuzów do zacieśnienia przyjaźni polsko-francuskiej.

Z kolei Koło Teatralne im. Józefa Poniatowskiego z Douges odegrało sztukę, teatralną.

Uroczystości przewodniczył dzielny prezes kol. Siudziak, przy wydatnej pomocy sekretarza Jasińskiego. Po akademii — odbyła się zabawa.

Koło w Courcelles wykazało, jak pięknie można pracować nawet w małej kolonii. Podkreślił przede wszystkim należy ścisłą współpracę Koła z władzami francuskimi i miejscowym społeczeństwem francuskim. Udział w uroczystości Koła miejscowego mera i wielu naszych francuskich przyjaciół

wskazuje na to, że praca Koła jest na jak najlepszą drodze. Władzom Koła należą się prawdziwe słowa uznania.

W BIACHES ST. VAAST

Jest to mała kolonia polska, zaledwie kilkudziesięciu rodzin licząca. Rzadko też kiedy ktoś do niej z zewnątrz zagląda. Oddalona o 20 km. od zagłębia węglowego, wielkiego skupiska naszych rodaków, kolonia w Biales St. Vaast żyje przeważnie własnym życiem. Wpadają do niej tylko od czasu do czasu członkowie Zarządu Głównego Zw. Rez. i b. Wojsk., by odwiedzić czynnie tam od 18 lat Koło Rezerwistów. Powiedziałem czynnie, gdyż istotnie Koło to kieruje całym polskim życiem społecznym kolonii. Poza nim bowiem i POWN — nie ma tam żadnych innych polskich organizacji.

Koło to odbyło swoje walne zebranie 15 b. m., na które przybył prezes Federacji POO Kędzia. Niezmiernie się koleży tym przybyciem ucieszyli, gdyż mogli mu przedstawić swój dotychczasowy dorobek, osiągnięty zgodnym wysiłkiem, niezłomnym partyjnymi waśniami.

Zarząd został wybrany w dotychczasowym składzie: Kaliński — prezes, Niemczycki — sekretarz i Andrzej Matus — skarbnik. L.C.

ZE SZWAJCARII

Wielce Szanowny  
Panie Redaktorze!  
W zatęczeniu pozwalam sobie prze-  
stać na Jego ręce try sprawozdania  
z Opatków, jakie odbyły się na na-  
szym terenie, z uprzejmą prośbą o  
wydrukowanie ich w naszym tygod-  
niku „Syrena”.

Przy tej okazji miło mi jest stwier-  
dzić, że tygodnik „Syrena” jest do-  
skonałym źródłem informacji i jest  
jednym z najbardziej rozpowszech-  
nionych i poczytnych pism polskich  
na terenie Szwajcarii.

Przesyłam wyrazy prawdziwego  
szacunku i poważania

K. VINCENZ.

Oplatek Koła S. P. K. Locarno

Odrodzone Alpi od centrali i  
większych skupisk polskich na terenie  
Szwajcarii, Koło SPK Locarno żyje  
pełnym życiem organizacyjnym i prace  
swe prowadzi z podziwu godnym za-  
cięciem. Małe, bo zaledwie 25 człon-  
ków liczące Koło produkuje w ofiar-  
ności na cele społeczne, wysuwa się na  
pierwsze miejsce jeżeli chodzi o po-  
czytność i zakup książki polskiej, a ży-  
cie koleżeńskie bez kłótni i sporów mo-  
że służyć za przykład. Dalekie odleg-  
łości — członkowie Koła rozrzucaeni są  
na przestrzeni 50 km. kw., nie prze-  
szkadzają na regularne miesięczne  
zgromadzenia na których często jest  
100 proc. obecnych.

Dnia 3 stycznia br. urządziło Koło  
tradycyjny Oplatek, na którym zebra-  
li się około 30 osób — członków i za-  
proszonych gości. Na tę uroczystość  
przyjechali delegaci Zarządu Oddzia-  
łu SPK — referent kulturalno-oświa-  
towy Oddziału kol. K. Vincenz i ko-  
leżanka H. Poniatowska. Delegaci przy-  
wieźli ze sobą Kiermasz Książki Pol-  
skiej (około 100 tytułów najlepszych  
dzieł pisarzy polskich), a także atrakcyj-  
ny program wieczoru.

W pięknej sali nad jeziorem Lago  
Maggiore zasedli koledzy z rodzinami  
i gośćmi do tradycyjnej wczepki. U-  
roczystość poprzedził przemówienie  
prezesa Koła kol. Olewnickiego, który  
w krótkich żołnierskich słowach po-  
witał zebranych. W następnym prze-  
mówieniu kol. Vincenz przekazał ze-  
branym pozdrowienia zarządu Oddzia-  
łu, nawiązał do rodzinnych tradycji  
święta Bożego Narodzenia, a zakończył  
apелеm do czytania po polsku jako je-

**LILLE.** — Koło Zw. Rez. i b. Wojskowych przypomina kolegom i sympatykom, iż walne roczne zebranie odbędzie się w niedzielę 1 marca o godz. 10,30 rano, w lokalu przy rue Faidherbe nr 20, II p. Obowiązkowo powinni stawić się wszyscy koledzy i to jak najpunctualniej, aby niepotrzebnie nie przeciągać zebrania.

**LILLE.** — Zarząd Koła Zw. Rodzin P. O. O. zaprasza członków Koła na zebranie miesięczne, które odbędzie się w niedzielę 1 marca br. o g. 3-ciej po poł. w lokalu Federacji P. O. O. przy rue Faidherbe. Mile widziane są Pannie, sympatyzujące z naszym ruchem.

dnego z najważniejszych środków prze-  
ciwko wynarodowieniu. Po przemówie-  
niach podzielono się opłatkiem, które-  
mu towarzyszyło składanie życzeń. W  
czasie kolacji nastąpiły produkcje pa-  
ry tanecznej Vincenz-Poniatowska,  
która w pięknych ludowych strojach  
odańczyła oberka, kujawiaka i ma-  
zura; huragan oklasków był nagrodą  
dla tancerzy za dobre wykonanie tań-  
ców. W czasie trwania wczepki od-  
śpiewano dużo koled i pieśni polskich.

Ogromne zainteresowanie wzbudził  
Kiermasz Książki Polskiej; książki,  
rozłożone na kilku stołach, przechodzi-  
ły z rąk do rąk. Sprzedawczyni w ory-  
ginalnym śląskim stroju nie mogła na-  
dążyć ze sprzedażą i przyjmowaniem za  
mówień. W rezultacie sprzedano i przy-  
jęto zamówień na około 130 fr. szw.,  
co, biorąc pod uwagę małą ilość zebra-  
nych, można zaliczyć do rekordów. Je-  
szcze jeden szczegół godny jest pod-  
kreślenia: na apel kol. H. Poniatowskiej,  
reprezentantki Związku Inwalidów na  
Szwajcarii, posypały się hojne  
datki. W ciągu kilku minut zebrano  
około 80 franków szw. na listę, a prócz  
tego kilku koleców zapisało się na  
członków wspierających z opłatą 12 fr.  
rocznej składki. Komentarze zbyteczne.

W miłej koleżeńskej atmosferze u-  
roczystość zakończyła się około półno-  
cy. Za całość pracy społecznej na ter-  
enie Tessinu należy się zarządowi Koła  
z jego prezesem na czele prawdziwe  
uznanie.

Dalszy ciąg sprawozdań z Opatka w  
Szwajcarii podamy w następnym nu-  
merze. — Red.

Zw. Rez. i b. Wojskowych

Z różnych stron koledzy zapytu-  
ją, czy nie urządzimy zbiórki na po-  
wodzian. Komitety zbiorkowe na Po-  
wodzian istnieją we wszystkich prawie  
miejscowościach; każdy może złożyć  
swoją daninę, bądź to w gotówce, bądź  
też w naturze. Niektóre z naszych kół  
zostały upoważnione do zbiorów na ten  
cel przez miejscowe władze francuskie.  
Jednym z nich jest nasze Koło w Rou-  
baix.

Znana zresztą jest ofiarność na-  
szych koleców. Poczuwam się do obowią-  
zku złożenia gorącego podziękowania  
zarządom kół, które przyczyniły się do  
rozsprzedaży znaczków na inwalidów,  
jak również bonów na b. kombatantów  
w Indochinach oraz ich rodziny. W  
tej ostatniej zbiorce górąje pod wzglę-  
dem zebranej sumy Koło Rueil-Nan-  
terre (S.-et-O.) kwotą 10.000 franków.  
Znane zaś ze swej ofiarności na cele  
społeczne Koło Montbellard kroczy na  
czele zbiorów na inwalidów kwotą 9  
tysięcy franków. Nasze staropolskie  
"Bóg zapłać" wszystkim ofiarodaw-  
com.

Koledzy, którzy mają jeszcze znacz-  
ki na inwalidów, zechcą je jak naj-  
szybciej zwrócić lub uiścić należność.  
Odłożona z powodu niesprzyjających  
warunków atmosferycznych wycieczka  
do Paryża i Fontainebleau, projekto-  
wana jest obecnie na 21, 22 i 23 marca

W Bruay-en-Artois

Bruay było kolebką wielu organiza-  
cji polskich we Francji. W Bruay, Mar-  
les i okolicy wziął swój początek Zw.  
Rez. i b. Wojsk. Tam powstały pierw-  
sze koła tego Związku, tam też dzisiaj  
jeszcze ma ten Związek swoje najsil-  
niejsze (pod względem liczbowym) ko-  
ła, z których niejedno (np. Marles)  
świeciło już swe 25-lecie.

Ub. niedzieli Koło Bruay odbyło swe  
walne zebranie. Z rzadką w tutejszym  
życiu organizacyjnym punktualnością  
prezes Koła kol. Kulfoniak zgabił ze-  
branie o godz. 15-tej.

Bardzo interesujące było sprawozda-  
nie kol. sekretarza, z którego wynika-  
ło, ile pracy włożyło Koło to w życie  
społeczno-organizacyjne na tutejszym  
wychodźstwie. Koło liczy przeszło 150  
członków, urządziło kilka imprez w cią-  
gu roku, kilka wyjazdów, sztandar Ko-  
ła brał udział we wszystkich uroczys-  
tościach miejscowych oraz licznych za-  
miejskowych. Koło opiekowało się pom-  
nikiem koła La Targette. Miliom dla  
ucha było sprawozdanie skarbnika, któ-  
ry — mimo poważnych wydatków —  
potrafił jeszcze wykazać saldo przeszło  
30 tysięcy franków. Członkowie komi-  
sjii rewizyjnej postawili wniosek o  
udzielenie absolutorium ustępującemu  
zarządowi. Zebrani wniosek ten przy-  
jęli, zwracając się równocześnie do za-  
rządu Koła o zgodę na przedłużenie  
kadencji na bieżący rok, wobec czego  
punkt "wybory" wypadł.

Głos zajął z kolei przedstawiciel Za-  
rządu Głównego Związku, podając do  
wiadomości koleców najświeższe wia-  
domości z życia wewnętrznego, które  
zebrani wysłuchali z zainteresowaniem,

stawiając następnie kilka pytań, w wy-  
niku których wywiązała się ożywiona  
dyskusja.

W wolnych głosach kol. Cygan zapro-  
ponował zbierać składki na lekarstwa  
dla naszych Rodaków w Kraju. Po-  
stanowiono tę rzecz wnieść na Wal-  
nym Zjeździe Delegatów Związku. Przy  
były w tej chwili prezes Komitetu To-  
warzystw Miejscowych w towarzystwie  
kol. Nowaka z Divion, podziękował ser-  
decznie za zgodną i lojalną współpra-  
cę.

Wyczerpawszy porządek dzienny, Za-  
rząd Koła podejmował obecnych skrom-  
nym poczęstunkiem.

W Masny

Dość licznym było kiedyś Koło w  
Masny — miejscowości znanej z nazw  
ulic, przypominających nam nasz  
kraj, jak: rue Paderewski, Czarnceki,  
de Varsovie, place Copernic itd., —  
dziś jednak straciło na liczbie. Należy  
do niego wprawdzie długoletni prezes  
miejscowego Komitetu, kol. Babski, jak

również znany ze swej długoletniej  
działalności na terenie organizacyj-  
nym, kol. Lasowski, nie ma to Koło  
jednak młodego narybku: najmłodszy  
członek liczy 48 lat, a są i tacy, któ-  
rzy 70-kę już przekroczyli. Kołem  
działnie kieruje od długich już lat kol.  
Okoniewski, któremu sekundują sekre-  
tary kol. Galiński oraz skarbnik kol.  
Patan.

Ub. niedzieli członkowie tego Koła  
zebrali się na roczne walne zebranie.  
Po sprawozdaniach i udzieleniu u-  
stępującemu zarządowi absolutorium,  
przystąpiono do wyborów, którymi kie-  
rował przedstawiciel Zarządu Główn-  
ego. Wynik nie zmienił w dotych-  
czasowym składzie zarządu Koła, a  
mianowicie: prezesem większością gło-  
sów wybrany został kol. Okoniewski,  
zast. kol. Lasowski, kol. Galiński — se-  
kretarzem, zast. Siodmak, Patan —  
skarbnikiem, zast. Babski. Komisja re-  
wizyjna: kol. kol. Zybała i Szymczak.  
Choraży: kol. Obrembski.

Po zamknięciu zebrania miał miej-  
sce skromny poczęstunek.  
(este-a).

Komitet Towarzystw Miejscowych w Troyes

W dniu 8 lutego b. r., pod przewod-  
nictwem p. Władysława Sodosia, odby-  
ło się walne zebranie Komitetu Towa-  
rzystw Miejscowych. Po odczytaniu  
przez sekretarza Kwiatkowskiego pro-  
tokółu z poprzedniego zebrania, który  
został przyjęty bez dyskusji — przystą-  
piono do sprawozdań ustępującego za-  
rządu, a mianowicie sekretarza Kwiat-  
kowskiego, skarbnika Wilka i prezesa  
Kołczaka. Ten ostatni gorąco podzię-  
kował członkom ustępującego zarządu  
i organizacjom członkowskim za kole-  
żeńską i owocną współpracę oraz wy-  
raził przekonanie, że nowy zarząd bę-  
dzie pracował równie skutecznie dla  
dobra sprawy polskiej i miejscowej ko-  
lonii.

Po ożywionej dyskusji, na wniosek  
Komisji Rewizyjnej, walne zebranie u-  
dzieliło zarządowi absolutorium, po-  
czem przystąpiono do wyborów no-  
wych władz. Do zarządu weszli: Jan  
Kołczak — prezes, Stanisław Chmi-  
ała — zastępca prez., Kazimierz Kwiat-  
kowski (37, Chaussee de Vouldy) —  
sekretarz, Edward Maj — zast. sekrr.,  
Ernest Tabacki — skarbnik, Kazimierz

**Froch** — referent spraw francuskich.  
Komisja Rewizyjna wybrana została w  
składzie następującym: Jan Figula,  
Władysław Mikszyniec i Władysław  
Wilk.

Zamykając zebranie, przewodniczący  
Sodosi złożył nowemu zarządowi życze-  
nia owocnej pracy w 1953 r.

Koło S. P. K. Lens

Walne zebranie członków Koła SPK  
Lens odbyło się 15 lutego w lokalu p.  
Zolnierkiewicza w Lens. Nowe władze  
Koła na 1953 r. ukonstytuowały się na  
stępująco: Zarząd — prezes Michał  
Jagielnicki, wiceprezes Józef Rączek,  
sekretarz Zbigniew Skolski, skarbnik  
Wojciech Radon, bibliotekarka Anie-  
la Jagielnicka. Komisja Rewizyjna —  
przewodniczący Sylwester Grygiel, —  
członkowie Jan Wyrocki i Stanisław  
Hołynski.

Zebrań przewodniczył inż. Tuszew-  
ski, wiceprzewodniczący Rady i pre-  
zes Koła Lille SPK, a zarząd Oddzia-  
łu reprezentował sekretarz Domański,  
który poinformował zebranych o dzia-  
łalności i sprawach organizacyjnych  
SPK we Francji i w świecie.

Saint-Denis

Koło Zw. Rez. i b. Wojskowych ko-  
munikuje, że na rocznym walnym ze-  
braniu w dn. 8 lutego br. wybrano za-  
rząd na 1953 r. w następującym skła-  
dzie: prezes: Konrad Orłowski (pono-  
wnie), 23, rue Fontaine, St. Denis,  
Seine; zast. Stanisław Piechoł; sekre-  
tarz: Stanisław Wojtasik (ponown.),  
94, rue Gabriel Peri, St. Denis, Seine;  
zast.: Michał Ferenc; skarbnik: Jan  
Łoziński (ponown.); zast.: Walenty Sa-  
kowski; komisja rewizyjna: przewodn.  
Jan Szyjak, członkowie Michał Bier-  
naczyk i Stanisław Mazurczyk. Chora-  
ży: Jan Szyjak.

Wszelką korespondencję należy prze-  
syłać na adres prezesa lub sekretarza.

Moyeuve Grande

Na walnym zebraniu miejsc. Koła  
Zw. Rez. i b. Wojsk. wybrane zostały  
nowe władze w następującym składzie:  
Michał Prończyski — prezes; Ja-  
kób Belza — sekretarz; Tadeusz Ja-  
neczko — skarbnik; Michał Kasprow-  
icz — zast. prezesa; Zbigniew Gut-  
mann — zast. sekrr.; Marian Gurbac-  
ki — zast. skarbnika. Do komisji re-  
wizyjnej weszli: Wincenty Wawrzy-  
niak, Czesław Barański i Kazimierz  
Kowalczyk.

Wszelką korespondencję uprasza się  
nadsyłać na adres prezesa: rue Heur-  
teaux 18, lub sekretarza, rue Poinca-  
ré 4.

Mulhouse

Dn. 18. I. br. odbyło się walne zebra-  
nie Koła Rez. i b. Wojsk. w Mulhou-  
se. Skład nowego zarządu na 1953 r.  
przedstawia się następująco: prezes:  
Marian Bonczek, 23, passage des Lau-  
riers; zast.: Franciszek Tulisz; sekre-  
tarz: Stanisław Kurek, 24, Grande  
rue; zast.: Leonard Świerbut; skar-  
bnik: Eugeniusz Jastrzębski, 22, Grande  
Rue; zast.: Kazimierz Szyper. Komisja  
rewiz.: Jan Cieżarkiewicz, Franciszek  
Reszczyński, Victor Righetti. Chora-  
ży: Jan Cieżarkiewicz, asystenci: Cze-  
staw Cholewicki, Stefan Olesik.

Wszelką korespondencję należy kie-  
rować na adres prezesa lub sekretarza.

**COMMENTRY.** — Koło SPK im.  
Gen. Sikorskiego w Commentry odby-  
ło swe doroczne walne zebranie w  
dn. 25 stycznia br. Zarząd koła pozos-  
tał w poprzednim składzie: prezes —  
kol. Wincenty Rakowski, sekretarz —  
kol. Wiktor Zieliński, skarbnik — kol.  
Walenty Kiniorski, Komisja rewizyj-  
na: kol. kol. Edmund Skorzewski,  
Szczepan Andrzejewski i Zygmunt  
Ościak.

**QUIEVRECHAIN.** — Zebranie Koła  
Rodzin P.O.O. odbędzie się w niedzie-  
lę 1 marca o g. 15 na sali Patronaży  
przy kościele. Pożądana obecność ws-  
stkich członków, sympatyci mile wi-  
dziane.

**TROYES (Aube).** — Zarząd Koła  
Rezerwistów i b. Wojskowych podaje  
do wiadomości, że w sobotę 28 lutego  
o g. 20 w świetlicy polskiej przy ul.  
Neuve des Charmilles 18 odbędzie się  
ogólne miesięczne zebranie Koła. O-  
becność wszystkich członków jest o-  
bowiązkowa.

HUMOR

**Podział funkcji.**  
— Dlaczego w Polsce zabrakło mię-  
sa?  
— Woły pracują, by wykonać przed-  
terminowo plan sześciolatni, krowy za-  
jęte są wiedzami "Ligi Kobiet", ciele-  
ta zapisano do Komсомоłu, a świny  
zasiadają w rządzie.  
**Realizacja "planu"**  
— Jaka jest sytuacja w naszym cię-  
żkim przemyśle?  
— Bardzo ciężka.  
— A w lekkim?  
— Wcale nie lżejsza.  
**Zbieg okoliczności.**  
Pan i pani przechodzą koło sklepu  
jubilerskiego. Ona:  
— Więc chyba kupisz mi nareszcie  
ten pierścionek?  
On:  
— Niestety, zapomniałem w domu  
portfel.  
Ona:  
— To dziwne! Zdarza się to za każ-  
dym razem, kiedy mamy przechodzić  
tą ulicą.  
**Po ślubie**  
— Najwięcej mnie przekonało do cie-  
bie, droga Jaguś, że jako narzeczo-  
na nie pozwoliłaś mi na żadne... poufa-  
łości.  
— Widzisz, mamusia dawno mi ra-  
dziła, żebym wypróbowała i tego spo-  
sobu.  
**Argument.**  
Sędzia: — Gdy stawialiście ostatni  
raz przed sądem, obiecywaliście solen-  
nie, że się staniecie lepszym człowie-  
kiem, a teraz okazuje się, żeście się  
dopuszcili szeregu oszustw, fałszywie po-  
dając się za hrabiego!  
Oskarżony: — Czy hrabia nie jest  
lepszym człowiekiem od zwykłego wło-  
częgi?

Zawiadamy naszych PT. Klientów, że otrzymaliśmy na skład  
najnowsze nagrania

**POLSKICH PŁYT GRAMOFONOWYCH**

Katalogi bezpłatnie wysyłamy na każde żądanie.

"LIBELLA"  
Składnica Książki Polskiej  
12, rue St-Louis-en-l'Íle — PARIS IV  
Telefon: DANton 51-09  
Metro: Sully Morland albo Pont-Marie

**PRZEDSTAWICIELSTWA**

**Francja Północna:** Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), Tel. 559-50.  
**Belgia i Luksemburg:** M<sup>re</sup> Janina Korab-Brzozowska Csaky, 62, rue Vanderkinderere, Uccle-Bruxelles, c.c.p. 7315.20.  
**W. Brytania:** Zarząd Gł. SPK., (dla "Syreny"), 18-20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7., gotówka lub Postal Order.  
**Szwajcaria:** Mr. Rakowski Janusz, Winterthur/Zsch, Stadt-  
hausstr. 97.  
**Stany Zjednoczone A.P.:** Gryf Publications, 808 Wager St., Utica, N.Y.

**Warunki prenumeraty:**  
We Francji: Rocznie 800 fr., półrocznie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 frs. Zmiana adresu 30 franków.  
W Belgii: Rocznie 170 frb., półrocznie 86 frb., kwartalnie 45 frb., miesięcznie 15 frb., pojedynczy numer 4 frb.  
W Anglii: Rocznie £ 1.6.0, półrocznie 13 sh., kwartalnie 6 sh. 6 d. Numer pojedynczy 6 d.  
W Szwajcarii: Rocznie 12 fr.szw., półrocznie 6 fr.szw., kwartalnie 3 fr.szw.  
W Niemczech: Rocznie 20 DM., półrocznie 10 DM., kwartalnie 5 DM., numer pojed. 50 pfen.

JUZ UKAZAŁ SIĘ drugi zeszyt

**PODRĘCZNEJ ENCYKLOPEDII POWSZECHNEJ**

który nabywać można w prenumeracie ulgowej, obowiązującej jeszcze przez krótki czas.

Cena zeszytu wynosi we Francji 250.— fr., w Anglii 5 sh., w Stana-  
ch Zjednoczonych Ameryki Półn. i innych krajach 80 centów amer.  
Po zamknięciu prenumeraty ulgowej cena będzie znacznie podwyż-  
szona.

Prenumeratę wpłacać należy za 2, 4, 6 lub 8 zeszytów.  
Całość obejmuje 20 zeszytów, które ukazyją się co 3-4 tygodnie.  
Encyklopedia jest dziełem stałego użytku dla wszystkich i zastę-  
puje całą bibliotekę.

Prenumeratę wpłacać należy p. a.  
**KSIĘGARNIA POLSKA W PARYŻU, 123, Bld St-Germain, Paris-6e.**

**KANCELARIA PRAWNIKA DYPL.**

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji. Sprawy: metryk, ślubów, naturalizacji, rozwodów, spraw sądowych, pełnomocnictw, cert. de coutume, Uchodźców DP, Konsulatów amerykańskich, paszportów, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów, itd..

Expert — Traducteur Juré  
**M. JAROSZYK**  
59, Bld Poniatowski, — Paris (12<sup>e</sup>)

**KRAWIEC MĘSKI I DAMSKI**

**ARNOLD**

29, rue Guy-Moquet, PARIS 17<sup>e</sup>

Telefon: MARcadet 46-51. Métró: Brochant lub Guy-Moquet.  
Autobusy: 31, 74, 81, 54.

poleca się PP. KOMBATANTOM i ich RODZINOM.

■ Wykonanie staranne z materiałów wybranych lub własnych.  
■ Wielki wybór marynarek i spodni gotowych.

CENY PRZYSTĘPNE. UDÓGODNIENIA W PŁACENIU.

**REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendra — Paris (17<sup>e</sup>)**

Telefon: WAGram 00-45. Konto pocztowe: C.c. Paris 5507-30

**OGŁOSZENIA:** 1 cm 1-famowy 180 fr. w tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej. Przy 1-ach kolejniach ogłoszeniach 25% rabatu. **DRÓBNE OGŁOSZENIA:** Poszukiwania pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. Zofiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. Sprzedaż kuponu: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Matrymoniały:** 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. — Reklamość Redakcja nie zwraca. Za tresc ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.  
Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20e.—Dir.—Gérant: Inż. M. Jerafiński